

# Tajemnica Katynia – ocaleni od zagłady

NORBERT NOWOTNIK

Los tych, którzy przeżyli Katyń, pozostaje jedną z tajemnic zbrodni popełnionej przez władze sowieckiej Rosji na Polakach wiosną 1940 r. Ich dzieje – prócz tzw. białoruskiej listy katyńskiej czy dokumentacji z rosyjskiego śledztwa – to wciąż biała plama w polskiej historiografii.

S trzałami w tył głowy w piwnicach NKWD lub nad dołami śmierci zamordowano blisko 22 tys. polskich obywateli – elitę przedwojennej Polski. Katyń był tak ogromną zbrodnią, że okoliczności ocalenia garstki, bo tylko 395 osób, trafiły na margines badań naukowych. Historycy, w tym najwybitniejsi znawcy problematyki katyńskiej, szczegółowo opisali przede wszystkim sam mechanizm zbrodni. Próbowali też ustalić sprawców z imienia i nazwiska. Wiadomo, że polscy jeńcy byli transportowani z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a następnie bezlitośnie rozstrzelani w Lesie Katyńskim, Charkowie i Twerze (dawniej Kalininie). Podobny tragiczny los spotkał więźniów, cywilów ze

wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, które siłą anektowano do sowieckiej Rosji.

## Dlaczego tamten, a nie ja?

Co jednak sprawiło, że osławione władze NKWD – w tym odpowiedzialny za nadzór nad Polakami major bezpieczeństwa państwowego, Wasilij Zarubin, – zdecydowały, że część jeńców nie zginie? We „Wspomnieniach jeńca z Kozielska” kwestię tę porusza jeden z ocalałych, zasłużony dla pamięci o Katyniu, ksiądz Zdzisław Peszkowski. – *Wszyscy w Kozielsku oczekiwaliśmy na wyjazd. Było to wielką huśtawką psychiczną. Dlaczego tamten, a nie ja? Jaki jest klucz tych niespodziewanych decyzji? Dokąd oni jadą?* – zastanawiał się duchowny. Zaznaczył też,



że wśród więźniów kozielskiego obozu, jeszcze wiosną 1940 r., powstało w tej sprawie kilka teorii: – *Jedna z nich głosiła, że wywożą tych, którzy mają krewnych za granicą, według innej – tych, którzy nie brali czynnego udziału w polityce. (...) Wśród wielu teorii najbardziej odpowiadała mi „teoria papugi”, która wyciąga losy – nazwiska „wybranych”.*

## Obóz śledczy – Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków

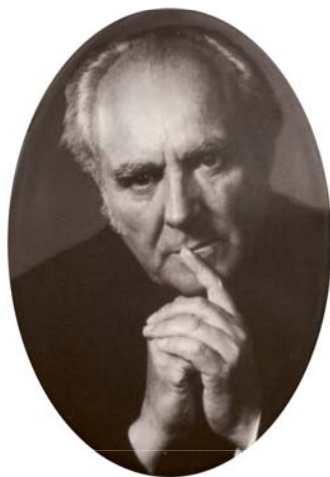
Przypadkowość wyboru – kogo skazać na śmierć, a kogo pozostawić przy życiu – musiała być jednak po-

zorna. W osławionej uchwale z 5 marca 1940 r., którą podpisał sam Józef Stalin oraz członkowie jego sowieckiego politbiura, czytamy, że skazani na rozstrzelanie Polacy okazali się – jak twierdził szef NKWD, Ławrientij Beria – *zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego*. Zanim jednak Sowieci doszli do tej konkluzji, podjęli wysiłek „operacyjno-czekistowskiego rozpracowania” polskich jeńców. Już wczesną jesienią 1939 r. Beria zdecydował o organizacji wśród nich agentury. Miała ona z jednej strony przeniknąć do tworzących się grup antysowieckich, a z drugiej – określić polityczne nastroje w obozach.

– *Bardzo szybko po przybyciu do Kozielska stało się jasne, że był to przede wszystkim obóz śledczy, którego celem było wyjaśnienie (...) charakterystyki każdego jeńca i podzielenie więźniów na pewne kategorie, jeżeli chodzi o możliwość użycia ich dla sowieckich celów państwowych* – zanotował w swoich wspomnieniach świadek zbrodni katyńskiej i jeden z ocalałych, prof. Stanisław Swianiewicz. Kluczowe w tej relacji jest słowo „kategorie”. Bandytom z NKWD szczególnie zależało na rozpracowaniu członków pol-

skiego wywiadu; dyrektywa Berii mówiła też o członkach: *faszystowsko-wojskowych i nacjonalistycznych organizacji byłej Polski oraz o białoemigracyjnych organizacjach terrorystycznych*.

O tym, jak wyglądały kulisy pracy NKWD, najpełniej mówią wspomnienia Bronisława Młynarskiego, który osadzony był w obozie w Starobielsku. Wielogodzinne przesłuchania odbywały się często w nocy. Jeniec przed rozmową ze śledczym co najmniej pół godziny spędzał w ciemnym przedsiönku, a po komendzie „wejść” oślepiąły go wymierzone w niego światła żarówek. Kolejne pół godziny należało poczekać na przyjście oficera NKWD. W miejscu przesłuchań można było oglądać



Ksiądz Zdzisław Peszkowski FOT. ARCHIWUM

**„**Wszyscy w Kozielsku oczekiwaliśmy na wyjazd. Było to wielką huśtawką psychiczną. Dlaczego tamten, a nie ja?

rozwieszane na ścianach wizerunki Marksa, Lenina i Stalina. Normą było zastraszanie jeńców. – *Bez słowa usiadł przy biurku, otworzył kluczem szufladę, wysunął ją nieco ku sobie, wyjął z niej dużego nagana, położył na stole, po czym przeglądał*

*jakieś papiery, nie wyjmując ich z szuflady* – wspominał po latach Młynarski.

### Kulturalny as sowieckiego wywiadu

Ponurą rolę w wyborze jeńców, których nieodwołalnie miała czekać śmierć, odegrał kombryg. Wasilij Zarubin. W kozielskim obozie występował pod przykrywką inspektora Zarządu Jeńców Wojennych, faktycznie jednak był członkiem wywiadu NKWD. Co ciekawe, przez polskich oficerów był zapamiętany jako człowiek miły i kulturalny; do Kozielska przyjechał z liczącym ok. 500 tomów księgozbiorem w językach rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim, z którego głodni lektury Polacy mogli swobodnie korzystać. Doszło nawet do tego, że gen. Henryk Minkiewicz, który potem padł ofiarą enkawudystów, zarządził oddawanie Zarubinowi honorów wojskowych. W ocenie prof. Swianiewicza raport Zarubina z pierwszych miesięcy 1940 r. na temat jeńców z Kozielska mógł stać się podstawą do ostatecznej decyzji o eksterminacji Polaków. Podobną rolę do Zarubina w Starobielsku i w Ostaszkowie spełnili inni wysoko postawieni funkcjonariusze NKWD. Warto przy tej okazji dopowiedzieć, co działo się z Zarubinem później – już po zbrodni katyńskiej. On i jego żona Liza, ale już pod nieco zmienionym nazwiskiem Zubilin, zorganizowali silną siatkę wywiadowczą w USA, w kręgach prezydenta Franklina Delano Roosevelta. Bez wątplenia Zarubin i w kozielskim obozie, jak i po drugiej stronie Atlantyku, był asem sowieckiego wywiadu.

### Kto ocalał?

Biorąc pod uwagę stan osobowy obozów specjalnych NKWD pod koniec marca 1940 r. ocaleni stanowili ok. 3% ogółu uwięzionych. Wśród 395 uratowanych z masakry katyńskiej był 1 generał (Jerzy Wołko-



Stacja kolejowa Gniezdowo FOT. ARCHIWUM

wicki), 20 pułkowników i podpułkowników, 5 majorów, 14 kapitanów i rotmistrzów. Precyzyjne liczby podaje w swojej monumentalnej pracy o Katyniu Andrzej Przewoźnik – okazuje się, że wiosną 1940 r. oddzielnymi transportami do obozu w Griazowcu koło Wołody trafiło 205 jeńców z Kozielska, 78 ze Starobielska i 112 z Ostaszkowa.

Dokumentacja NKWD wskazuje, że 47 jeńców uniknęło śmierci na polecenie wywiadu sowieckiego (był to 5. Wydział GUGB NKWD, którego funkcjonariuszem był Zarubin), kolejnych 47 w związku z interwencjami niemieckiej dyplomacji (w tej grupie znalazł się Józef Czapski), 19 w wyniku starań strony litewskiej, 24 uznano za Niemców, 91 na polecenie Wsiewołoda Mierkułowa. W grupie pozostałych 167 uratowanych znajdowało się – jak podaje Przewoźnik – kilkadziesiąt jeńców pozyskanych do współpracy agenturalnej przez NKWD.

### Tajemnicze kryteria

Motywy, dla których 3% jeńców zdecydowano darować życie, są nie mniej, a nawet bardziej tajemnicze niż przyczyny decyzji o fizycznej likwidacji pozostałych 97% – uważa prof. Swianiewicz. Ten znakomity w swoich czasach ekonomista został wycofany z transportu śmierci w ostatniej chwili. Dzięki niemu wiemy dziś, jak wyglądał ostatni etap drogi



Józef Czapski, malarz i pisarz, który przeżył likwidację obozu w Starobielsku FOT. ARCHIWUM

Polaków: ze stacji kolejowej Gniezdowo do Lasu Katyńskiego. – *Z drogi wyjechał na plac zwykły pasażerski autobus, raczej małych rozmiarów. Okna były zasmarowane wapnem. Pojemność autobusu była około 30 osób, wejście dla pasażerów od tyłu. Powstawało pytanie, jaki cel był zasmarowania okien tego niedużego autobusu. (...) Z obydwu stron wejścia do autobusu stali żołnierze wojsk NKWD z bagnetami na broń. Był to dodatek do gęstego kordonu wojsk NKWD otaczającego plac. Po półgodzinie autobus wracał, aby zabrać następną partię.*

Po krótkim pobycie w więzieniu w Smoleńsku Swianiewicz znalazł się na Łubiance w Moskwie, a potem w przejściowym więzieniu na Butrykach. Następnie skazany został na osiem lat poprawczego obozu pracy. Dlaczego ocalał? Można snuć przypuszczenia, iż sowieckie władze

uznały, że może przydać się im wiedza profesora na temat gospodarki III Rzeszy.

Również Józef Czapski, malarz i pisarz, który przeżył likwidację obozu w Starobielsku, pisał we wspomnieniach, że często zastanawiał się, na podstawie jakiego kryterium NKWD wybrało ocalałą grupę. – *Doszedłem do wniosku, że nie było żadnej wyraźnej przesłanki politycznej czy innej, która uzasadniałaby decyzję o ocaleniu właśnie tych 70 oficerów, których ze Starobielska przewieziono do Griazowca* – pisał artysta we „Wspomnieniach starobielskich”. W jego ocenie, wybór osób, które uniknęły rozstrzelania, w dużej mierze był przypadkowy. – *Była tam cała gama stopni i przekonań, od gen. Wołkowickiego do szeregowca, od ludzi, którzy zrobili sobie „krasnyj ugołok”, do skrajnych zwolenników ONR.* Dziś historycy przypuszczają, że Czapski zawdzięcza swoje ocalenie interwencji arystokracji europejskiej, z którą był spokrewniony.

Inny wybitny badacz Katynia, prof. Janusz Zawodny, próbując rozwiązać zagadkę 395 ocalałych polskich jeńców z masakry z 1940 r., wyróżnia wśród nich trzy grupy: tych, którzy sympatyzowali z komunizmem; tych, których NKWD udało się zindoktrynować; tych, których przeszłość w jakiś sposób poruszyła oprawców. Na przykład takim szczęśliwym przypadkiem był



Łańcuszek ze złotym medalikiem, pamiątka pielgrzymki do Lourdes FOT. ARCHIWUM  
IKONOGRAFICZNE ROPWIM



Wykonana w obozie drewniana papierośnica z wrytym napisem STAROBIELSK 1939-1940  
FOT. ARCHIWUM IKONOGRAFICZNE ROPWIM



Międzynarodowa komisja lekarska w Lesie Katyńskim podczas obdukcji odnalezionych zwłok polskich oficerów. FOT. ARCHIWUM

los Michała Romma z Ostaszkowa – według Zawodnego uchroniła go protekcja jego krewniaka Michaiła Romma, popularnego radzieckiego reżysera filmowego, autora filmu „Lenin w październiku”. Podobnie było z gen. Jerzym Wołkowickim, którego historia życia związana była z legendą rosyjskiej marynarki z czasów wojny rosyjsko-japońskiej.

### Teczki personalne

Zagadka 395 uratowanych z masakry katyńskiej doczekała się także oddzielnej publikacji: „Ocaleni od zagłady”, w której autor – Stanisław Jaczyński – zaproponował przekonujące wyjaśnienie. W ocenie tego historyka głównym kryterium była użyteczność ocalałych jeńców w realizacji planów wojskowych lub politycznych władz sowieckiej Rosji. – *Podczas wielokrotnych przesłuchań jeńców funkcjonariusze NKWD zdolali uzyskać zgodę części spośród nich na współpracę. Gotowość do takiej współpracy przejawiali przede wszystkim jeńcy o lewicowych poglądach, przychylnie nastawieni zarówno do państwa sowieckiego, jak i do ruchu komunistycznego w ogóle. Wytypywano też oficerów sztabowych i służb wywiadowczych, którzy ze względu na zdobytą wiedzę specjali-*

**” Z obydwu stron wejścia do autobusu stali żołnierze wojsk NKWD z bagnetami na broń. Był to dodatek do gęstego kordonu wojsk NKWD otaczającego plac. Po półgodzinie autobus wracał, aby zabrać następną partię**

*styczną mogli w przyszłości być wykorzystani przez sowieckie władze bezpieczeństwa – pisze Jaczyński. W tym kontekście trudno nie wspomnieć o roli, jaką odegrał Zygmunt Berling, któremu sowieckie władze umożliwiły utworzenie polskiej dywizji w ZSRS.*

Tajemnicę ocalałych mogłyby wyjaśnić teczki personalne, które powstawały w obozach. Badacze zbrodni katyńskiej nie wiedzą jednak, czy ta dokumentacja nadal znajduje się w archiwach Federacji Rosyjskiej. W tej sprawie pamiętać należy o notatce szefa KGB, Aleksandra Szelepina, z 1959 r. do I sekretarza KC

KPZR, Nikity Chruszczowa, z propozycją, by akta osobowe jeńców zniszczyć. Ale jednak – jak zauważa Jaczyński – *propozycja Szelepina (...) dotyczyła jedynie akt jeńców rozstrzelanych. (...) Możemy zatem domniemywać, że teczki tych jeńców, którzy ocalili, zachowały się, jakkolwiek dotychczas żaden polski historyk do nich nie dotarł* – podkreślił badacz. Teczki personalne, do których trafiały protokoły przesłuchań, byłyby bardzo cennym materiałem dla historyków. Do akt dołączone były również zbierane w toku śledztwa opinie władz obozowych, relacje enkawudzystów z „prywatnych” rozmów z jeńcami, dotyczące ich wyciągi z dokumentów i materiałów, teksty napisanych przez nich artykułów i prac, informacje biograficzne, listy.

### Rosyjskie śledztwo

Klucz do rozwiązania zagadki 395 ocalałych jest niewątpliwie w rękach władz współczesnej Rosji. Wskazało na to m.in. spotkanie Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych w Kaliningradzie w listopadzie 2013 r. Podczas dyskusji padło pytanie o nieznaną wciąż polskiej stronie dokumentację rosyjskiego śledztwa katyńskiego. Chodzi m.in. o nieprzekazane Polsce 35 tomów postępowania, które w latach 1990–2004 prowadziła prokuratura wojskowa. Mimo ponawianych wniosków o pomoc prawną Rosjanie konsekwentnie odmawiali przekazania dokumentacji, w tym także konkluzji z postanowienia o umorzeniu śledztwa. I wówczas w Kaliningradzie światło na tę trudną sprawę rzucił współpracownik Grupy ds. Trudnych, prof. Anatolij Torkunow. – *To są materiały, które dotyczą służb specjalnych. To nie są archiwalia związane z XV wiekiem. Nigdy tego rodzaju materiałów nie odtajniano, bo wiążą się one m.in. z agenturą. Nie ma takiej praktyki międzynarodowej.* ■